

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Oskarżeni zrzekli się obrony i milczą

Niebywała demonstracja w procesie o „krwawą niedzielę“

W dniu wczorajszym wznowiono rozprawę o krwawe zajścia przed Doliną Szwajcarską w dniu 14 września ub. r.

Zaraz po zajęciu miejsca przez komplet sędziów sala sądowa stała się terenem

niebywałej w historii sądownictwa polskiego demonstracji oskarżonych i obrony.

Oskarżeni zrzekają się obrony

Oskarżony Dziegielewski powstał i oświadczył, że ponieważ wniosek obrony o wyłączenie sędziego Neumana nie został uwzględniony, oskarżeni uważają, że wysiłki obrony są zbędne i cofają obrońcom pełnomocnictwa. W imieniu oskarżonych przebywających w areszcie, Dziegielewski prosi, by odprowadzono ich do więzienia.

Pokoje wstają wszyscy oskarżeni i oświadczenia: — Przyłączamy się.

Oświadczenie prokuratora

Prokurator uważa, że ten sposób stawiania sprawy godzi nie w przewodniczącego, lecz w powagę sądu. Tego robić nie wolno. Sądy są jedyną ostoją do których należy mieć wiarę, że

znajdzie się tu sprawiedliwość i praworządność.

Prokurator stwierdza, że gdyby nie wypadek adw. Korfelta na sali sądowej, proces dogodziłby spokojnie do końca. Wstrzymanie przez obronę atutów z tego tragicznego wypadku jest niesłuszne. Jest bowiem stwierdzone, że stan zdrowia adw. Korfelta był katastrofalny.

Prokurator uważał, że z obu stron powinny być zachowane względy kurtuazji sądowej, której sprzeciwia się postępowanie obrony.

Odpowiedź obrony

Zabiera głos w imieniu obrony adw. Rundo, który porusza jeszcze raz sprawę śmierci adw. Korfelta i stwierdza, że kwestię tę obrona uważa już za nieaktualną. Prokurator udziela obronie pouczeń co do braku kurtuazji, ale prokurator sam przeczy sobie. Przypomina bowiem, że byliśmy spokojni i obrona faktycznie zachowywała największy spokój, na jaki ją było stać. Obrona zna wagę i walor sądu.

Adw. Berenson: Prokurator stwierdza, że sądy polskie są jedyną ostoją sprawiedliwości i praworządności. My uważamy, że wszystko w Polsce jest ostoją sprawiedliwości i praworządności.

Z punktu widzenia praworządności wystąpiliśmy o wyłączenie przewodniczącego.

Obroncy opuszczają salę

Wobec oświadczenia oskarżonych, iż cofają pełnomocnictwa obronie, przewodniczący zarządza

przerwę. Po przerwie adw. Jarosz w imieniu ławy obrończej składa deklarację, iż wobec cofnięcia przez podsądnych mandatów dla obrony, obrona

nie może brać dalszego udziału w rozprawie.

Obroncy wstają ze swych miejsc i manifestacyjnie opuszczają salę rozpraw.

Przewodniczący: Wobec oświadczenia oskarżonych, że nie chcą brać udziału w rozprawie, sąd uznaje ich obecność za obowiązkową.

Wniosek o odroczenie procesu

Na ławie oskarżonych pozostaje tylko adw. Rudziński, rzecznik dr. Budzińskiej-Tylickiej. Adw. Rudziński wnosi o odroczenie procesu wobec choroby oskarżonej.

Przewodniczący oświadcza, iż jest w posiadaniu świadectw lekarskich dr. Knappe, lekarza prywatnego i dr. Hummela, lekarza sądowego. Oba te oświadczenia uznają stan zdrowia Budzińskiej-Tylickiej za ciężki.

Wyłączenie sprawy

dr. Budzińskiej-Tylickiej

Prokurator wnosi o wyłączenie ze sprawy oskarżonej Budzińskiej-Tylickiej.

Sąd postanawia sprawę oskarżonej dr. Budzińskiej - Tylickiej wyłączyć i kontynuować proces w stosunku do pozostałych oskarżonych. Wobec tej decyzji adwokat Rudziński opuszcza salę.

Nowa demonstracja oskarżonych

Oskarżony Dziegielewski znowu wstaje i mówi:

— Uważamy naszą obecność na sali rozpraw za zupełnie zbędną i żadnych wyjaśnień w ciągu rozprawy nie będziemy dawali. Nie chcemy naszym zachowaniem obniżać powagi sądu i spowodować konieczność usunięcia nas z sali.

Przewodniczący sądu nie przyjmuje do wiadomości pogroźek oskarżonych.

Zeznania świadków

Sąd przystąpił do przesłuchiwania dalszych świadków oskarżenia. Przed przystąpieniem do badania każdego ze świadków, przewodniczący zwraca się do oskarżonych, czy mają wnioski co do zaprzysiężenia świadka. Oskarżeni nie odpowiadają na zapytania przewodniczącego.

Świadek Jakubowski podaje opis zajść przed Doliną Szwajcarską zgodnie z aktem oskarżenia.

Przewodn.: Czy oskarżeni mają pytania do świadka?

Znowu milczenie na ławie oskarżonych.

Świadek Kuśmierski opowiada o tem, jak na widok policji tłum począł chować się po bramach. Świa-

dek słyszał strzały, upadł i leżał, gdy policja obok przejeżdżała. Obok niego leżał jakiś osobnik, który strzelał do policji z rewolweru.

— Odezwałem się wówczas do niego — mówi świadek — jak można strzelać do narodu cywilnego? Wówczas osobnik ów skierował broń ku mnie i strzelił dwa razy. Uciekłem.

Przewodn.: W jakim to było miejscu?

— Koło ogrodu Rekierta.

Strzelano do policji

— Czy widział świadek więcej ludzi strzelających?

— Widziałem czterech strzelających do policji, z których jeden wolał do policji: „Chuligani! Rosyjskie pacholki!“

Sw. Duda widział, jak koło tłum przejechał policjant na rowerze, z którego tłum się naigrawał. Duda widział, jak strzelano za policjantem konnym, który odłączył się od oddziału i bronił się wymachując szablą. Z bramy, w której skręcił się świadek padły strzały w kierunku policji.

Sw. Kolbiński mówi o tem, jak tłum sam się tratował, uciekając w popłochu. Wybuch bomby ranił świadka w nogę, gdy usiłował przejść do ogrodu Rekierta.

Sw. Stanisława Zawisłowska szła alejami z dzieckiem i w czasie zajść została raniona.

Policja nie strzelała

Sw. posterunkowy Twardowski: — Konna policja rozpraszała tłum, ja byłem w pierwszej kompanii, która dostała rozkaz padnij. Karabiny mieliśmy gotowe do strzału, jednak nie strzelaliśmy. Aresztowałem Kusiaka, który nie chciał ustąpić miejsca, gdy mu kazałem przechodzić. Znalazłem przy nim rewolwer i 20 nabojów. Mówił, że w rewolwerze jest 7 kul. Tymczasem sprawdziłem było ich trzy. Nie umiał powiedzieć, co się z pozostałymi stało.

Pochód był organizowany

Sw. Pilarowski: Widziałem, jak ruszył pochód, otoczony przez członków milicji, nawołujących by wszyscy szli w szeregach i nie rozchodzić się. Jacyś osobnicy krzyczyli: „Nie bójcie się policji“. W tym momencie widziałem oskarżonego Szulmana. Jakiś osobnik zaczął wyśmiać policję, ja mu zwróciłem uwagę, że to niewłaściwe, ale skoczono na mnie: „Co pan tu ma do gadania?“

Role osk. Szulmana

Gdy nawoływano do stawiania oporu policji, widziałem między agitatorami Szulmana, przynajmniej tak mi się wydało. Byłem wtedy zdenerwowany.

Następny świadek p. Osmański,

funkcjonariusz służby śledczej, stwierdza, że Pilarowski w pierwszych swych zeznaniach kategorycznie wskazywał na Szulmana, jako tego, który tłum podjudzał.

Co było w paczkach?

Zeznają świadkowie odwodowi. Sw. Bantoszewicz, administrator „Pobudki“ stwierdza, iż w lokalu redakcji znajdowały się paczki, zawierające opaski dla członków milicji. Wedle zeznań świadków oskarżony Synowiecki wręczył Pórzycyemu i była tam broń, stąd wniosek oskarżenia, iż inne paczki zawierały również rewolwery.

Obawa prowokacji

Sw. Jan Helder i Sw. Zygmunt Kosterski stwierdzają, że przed 14 września na zebraniach PPS przestrzegano przed prowokacją. Chodyński zaś przestrzegał, by nie brać ze sobą na wiec broni.

Przewodniczący znowu zwraca się do oskarżonych: — To jest świadek obrony. Czy oskarżeni mają jakieś pytania?

Osk. Dziegielewski: Oświadczam, że żadnych pytań świadkom nie będziemy zadawali.

Od tego momentu przewodniczący nie zwracał się już do oskarżonych.

Sw. Fr. Kwietniński, red. „Płocówka“ i członek komitetu organizacyjnego wiecu w Dolinie Szwajcarskiej mówi, że nie spodziewano się zupełnie, że dojdzie do zajścia po wiecu.

Alibi Dziegielewskiego

Sw. pos. Kuryłowicz dla ustalenia alibi Dziegielewskiego zeznaje, że razem z pos. Arciszewskim i Dziegielewskim, po wiecu szli prawym chodnikiem aż do ulicy Matejki i tam się . . . eszli, przyczem Dziegielewski i Arciszewski poszli w stronę Sejmu. Działo się to przed szarżą policji. Poseł Kuryłowicz słyszał strzały karabinowe i odniósł nawet wrażenie, że są to strzały z karabinu maszynowego.

Alibi Ruszkiewicza i Szulmana

Sw. Dymczak, ustala alibi oskarżonego Ruszkiewicza, który nie brał udziału w pochodzie, wyszedł bowiem przed końcem wiecu.

Sw. mż. Kraus stwierdza, że Szulman wyszedł z nim razem przed końcem wiecu i, gdy policja szarżowała znajdowali się już na placu Trzech Krzyży, tam schronili się do kościoła.

Sw. p. Rubin-Lichtówna, malarzka, twierdzi, iż między godz. 3 i 4 oskarżony Szulman był u niej na obiedzie.

Szulman śmieje się, a wówczas przewodniczący mówi: — Może oskarżony zechce zachowywać się należycie.

Rozprawa trwa.

Smierć zastępcy starosty z ręki sowieckiego urzędnika Wdowa po zab tym żąda odszkodowania od rządu rosyjskiego

Dn. 16-go b. m. przed sądem apelacyjnym w Warszawie rozpatrzone będzie powództwo cywilne wytoczone rządowi sowieckiemu przez p. Kucharkowską, wdowę po ś. p. referendarzu Kucharkowskim, zastrzelonym w Baranowiczach przez przejeżdżającego funkcjonariusza sowieckiego przedstawicielstwa handlowego Apanasewicza.

Jak wiadomo, na dworcu kolejowym w Baranowiczach rozegrała się w swoim czasie krwa- wa tragedia. Jadący do Moskwy urzędnik sowieckiego przedsta-

Zmiany personalne w M. S. Wewn.

W najbliższym czasie nastąpi kilka zmian personalnych w departamentach ogólnym i politycznym ministerstwa spraw wewn. trznych.

Stanowisko dyrektora departamentu ogólnego objąć ma p. Henryk Kawecki, dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w departamencie politycznym M. S. Wewn. Dotychczasowy dyrektor departamentu ogólnego p. Zygmunt Zabierzowski, pozostając w stopniu dyrektora departamentu obejmie kierownictwo wielkich prac w dziedzinie samorządu.

Ofiary dla ofiar trzęsienia ziemi

LONDYN, 10.2. Książę Walji ofiarował na fundusz niesienia pomocy poszkodowanym przez trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji 250 funtów; na ten sam cel wpłynęła suma 100 funtów od księcia Jorku. Do dnia dzisiejszego zebrano w Anglii na powyższy cel 7.816 funtów.

Zderzenie samolotów Tragiczna śmierć pilota

RZYM, 10.2. Dwa samoloty myśliwskie zderzyły się podczas lotu na wysokości 1000 metrów. Jeden z aparatów spadł. Pilot zabił się.

Dzień interesujących przeżyć

Ranne godziny przyniosą nam dzisiaj nieoczekiwane zyski i powodzenie towarzyskie. Jest to dobry czas dla najbardziej ryzykownych poczynień. Jest to wogóle okres interesujących przeżyć.

Godziny południowe nadają się do załatwiania spraw związanych z radjo kinem i automobilizmem. Popołudniu nastąpi gorsza passa.

GIEŁDA

Dolar: 8,91 i jedna czwarta,
Bank Polski: 151,00,
3 proc. poz. bud.: 50,00,
5 proc. poz. konwers.: 48,00,
10 proc. poz. kolejowa: 103,50,
Rubel złoty: 4,70.

wicielstwa handlowego Apanasewicz zastrzelił referendarza Kucharkowskiego, pełniącego funkcje starosty.

Zonę, po tragicznie zmarłym

Kucharkowskim, p. Kamili Kucharkowskiej przyznał rząd polski emeryturę, jednocześnie wytoczyła ona rządowi sowieckiemu powództwo

Minister Zaleski w Genewie zdemaskował zaborczość Niem'cc

Komisja spraw zagranicznych Senatu w obecności min. Zaleskiego rozpoczęła wczoraj dyskusję nad expose ministra wygłoszoną na sesji Rady Ligi Narodów.

W dyskusji zabierali głos, sen. Loewenherz (BB), sen. Kezicki (Kl. Nar.), sen. Dębski (BB.), sen. Roztworski (BB.) i sen. Pant (Kl. Niem.).

Sen. Loewenherz stwierdził, że expose min. Zaleskiego wykazało jasno, w jak wysokim stopniu Rząd polski poświęcił swe siły sprawie utrzymania i utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa tudzież rozwoju współpracy międzynarodowej i że Polska z całą stanowczością i

skutecznością, pomimo przygotowania w Genewie przez Niemcy atmosfery najbardziej wroziej Polsce odpar'a zakusy zmierzające do przeprowadzenia szerokiej akcji zaborczo-rewizjonistycznej.

Mówca wyraża podziękowanie ministrowi, który w warunkach nie zwykle trudnych sprawować musiał swoją uciążliwą misję. Niemcy dopuszczając prawa Polaków w Niemczech nie odpowiadała za to przed forum Ligi, natomiast Polska może być przed nie pociągająca — bo tak chce konwencja z r. 1919. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

Da szyć ciąg dyskusji dziś,

Przez plac św. Piotra przechodzi granica państwa

RZYM, 10.2. Rozpoczęto na placu św. Piotra roboty, celem oznaczenia dokładnych granic terytoryum watykańskiego na sa-

myim placu. Granica ta będzie oznaczona płytami kamiennymi odpowiedniej szerokości.

Wysłannik z Moskwy w szatach popa przybył do Polski agitować w w isku

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że w rejonie Domaniowicz zgłosił się do placówki K. O. P. pewien osobnik w szatach duchownych prawosławnych, zeznając, że przeszedł granicę sowiecko-polską w ucieczce przed prześladowaniem

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że rzekomy pop jest w rzeczywistości emisariuszem komunistycznym, nazywa się Włodzimierz Suchajło, pochodzi z Witebska i

przybył do Polski specjalnie w celu prowadzenia agitacji komunistycznej wśród wojska.

Pomoc Rządu dla bezrobotnych i obniżenie pensji urzędniczych

Wczoraj od rana zaczęły prace komisje: sejmowa, komisja ochrony pracy oraz komisja budżetowa. Komisja ochrony pracy odrzuciła większością głosów wniosek P.P.S. w sprawie

uchylenia sezonu martwego,

natomiast komisja przyjęła następującą rezolucję: Sejm wzywa rząd, aby przyszedł z możliwie wydatną pomocą bezrobotnym, nie pobierającym zasiłku z Funduszu bezrobocia, szczególnie z uwzględnieniem robotników sezonowych.

cywilne, domagając się odszkodowania. Przed wytoczeniem sprawy, zwrócił się adwokat Jamontt, do poselstwa sowieckiego w Warszawie z prośbą o przyznanie klientce swojej odszkodowania, spotkał się jednakże z odmową prowadzenia wszelkich pertraktacji.

Wówczas adv. Jamontt wytoczył sprawę w sądzie. Sąd okręgowy w Warszawie decyzją z dnia 26-go września ub. r. uznał sprawę za niepodlegającą jego właściwości i

skargę powodowa zwrócił.

W rezultacie tego orzeczenia sprawa znajdzie się przed warszawskim sądem apelacyjnym.

Listonosz--defrau ant ujęty w pociągu

LIDA, 10. 2. — Starszy pocztynion tutejszego urzędu pocztowego, Michał Lisicki, zbiegł wczoraj zabrawszy z kasy kwotę 10.200 zł., przeznaczoną do wypłaty przekazów pocztowych. Defraudanta ujęto w pociągu zmierzającym w kierunku Wolkowyska.

Iluminacja W tykanu w rocznicę koronacji Papieża

CITTA DEL VATICANO, 10.2. W dniu rocznicy koronacji Piusa XI fasada bazyliki św. Piotra i wspaniała kolumnada Berniego na placu będą rzeźbiście oświetlone, jak również wszystkie pałace, należące do Watykanu.

Komisja budżetowa rozpatrywała projekt ustawy o poborze 10-procentowego dodatku do niektórych podatków i opłat stempowych. Sprawozdawca poseł Poakiewicz uzasadniając projekt, zaznaczył, że Rząd wyraźnie stwierdził, iż uważa

obcięcie uposażeń urzędników o 15 proc.

jako ultima ratio i dlatego stara się wprowadzić pewne zmniejszenie uposażenia, celem uniknięcia stosowania tego ostatecznego środka. Uzasadnienie rządowe stwierdza, że wobec niżki cen urzędnicy państwowi są do pewnego stopnia lepiej sytuowani w stosunku do udności re niczej. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja. Komisja przyjęła projekt rządowy.

Pogoda na dziś

Na wschodzie kraju jeszcze dość pogodnie i mroźno, na zachodzie wzrost zachmurzenia, aż do opadów na Pomorzu i ocieplenie. Rano mgliście. Słabe, potem umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe, w górach — halny.

Strzał do wartownika

KATOWICE, 10.2. — Przed budynkiem komendy 1-go Baonu 75 p. p. w Rybniku został w nocy postrzelony przez niewykrzytego dostraj sprawcę wartownik Józef Hornik. Kula rewolwerowa zraniła Hornika w nogę.

W petach żadzy złota

Teremem wstrząsających wypadków jest dwór w Borach, dziedzictwo młodzieńcy Ewy Turno. Nocami grasuje po korytarzach dworu „upiór”, siejąc blade przerażenia.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana. Dzieki zbiegowi wypadków do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafał Królik. Przypuszcza on, że „upiórem” Borów jest sekretarz małatku Przym, który nagle opuszcza Bory.

Pewnej niedzieli Ewa i Rafał spotykają w pobliskim miasteczku bogatego nafa za Polka. Wsuwa projekt urządzenia wieczorem w Borach spirytystycznego seansu. W czasie tego seansu zjawia się „upiór” Borów. Rojek strzeła do niego dwukrotnie. „Upiórem” Borów okazuje się rzadca Kodhut.

Najszczytny ciał niezwykłe sensacyjnej powieści dr Antoniego Marzyńskiego na str. 6-cj.

Walka o dusze młodego pokolenia

Ostre skrzyżowanie szpad nad budżetem oświaty w Sejmie

Plenarne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się wczoraj o godz. 12.15. Jako pierwszy punkt porządku dziennego budżet ministerstwa oświaty, który zreferował poseł Zdzisław Stroński.

Przeciw obecnej metodzie wychowania

Pos. Bałicka (Klub Nar.) twierdzi, że ministerstwo dąży do wychowania dobrego państwowca, a właściwie rządowca. Dzisiejsze wychowanie młodzieży wywołuje zamieszanie w społeczeństwie. Wina wobec młodzieży popełnia się, jeżeli się wpaja w dusze dzieci, że ideałem jest nie wielki naród, lecz wielki człowiek, uznawany za bohatera.

Pos. Jaworska (BB): — Bohater, a nie uznawany za bohatera!

Pos. Bałicka: — Zapomnijcie, że naród ma duszę i że życie bieżące może tę duszę sponiewierać. Stanęliśmy wobec tego niebezpieczeństwa.

Brześć, ta zatruta studnia, jest od straszającym przykładem czerpania ideałów z bieżącej rzeczywistości. (Wielka wrzawa na ławach B. B.)

Głos: — A Niewiadomski...

Głos na ławach BB.: — Mówią o religii, a gloryfikowali mordercę. Komu, jak komu, ale wami wara od tego.

Balank oświaty

Pos. Jaworska, cytując powiedzenie p. min. Składkowskiego o balankach, które przerzuca wzajemnie sobie opozycja, stwierdza, że takim balankiem jest jeszcze oświata.

Jest nowy balank w postaci stawiania zarzutów obozowi rządowemu, że zamiast się dokształcaniem nauczycieli. Idzie w ten sposób o kopanie przepaści pomiędzy władzą, a nauczycielem i między nauczycielem i społeczeństwem, które może myśleć, że nauczyciel, który musi się dokształcać jest niewiele wart.

Wychowanie państwowe

Padł tu pocisk z „grubej Berty“ w stronę wychowania państwowego. Tak jest, obóz rządowy domaga się go i w tej chwili nie odgranicza wychowania państwowego od rządu, ponieważ to nie jest zwykła czajny rząd tego czy innego człowieka, lecz Rząd Marszałka Piłsudskiego, który to państwo wywalczył i teraz broni tego państwa, którego by już dawno nie było, gdy byście w niem rządził.

Głos na lewicy: — A gdy będzie drugi rząd, to jaki będzie autorytet?

Pos. Jaworska: — Drugiego nie będzie!

Niewiasty do Legionów

Następnie mówcy przytacza przykłady, jakie opłakane owoce wydało wychowanie młodzieży w opozycji do Rządu. Opowiada jak w pewnym mieście prowincjonalnym, młodzież jednego z zakładów średnich wysmiewała i kamieniami obrzucała młodzież drugiego zakładu, śpiewając „Pierwsza Brygada“ i zaprzysiężenie posł. Bałicka, coby ona powiedziała na to, gdyby w kilka lat po Legionach napoleońskich, wysmiewał kto pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“.

P. Stroński i zyciestwo nad Wisłą

Drugi przykład: kiedy przybyła do jednej ze szkół na prowincji, u-

szyszała referat historyczny przekazywany nazwiskami, wśród których nazwisko Józefa Piłsudskiego było wymienione raz jeden, natomiast nazwisko p. Stanisława Strońskiego powtarzało się kilka razy. Miało się wrażenie, jakoby to on był autorem cudu nad Wisłą i właśnie wygrał wojnę.

Obóz rządowy, w którego szereżach znajdują się ci, którzy wygrali wojnę, pojsć musi do walki ciężkiej o jutro Polski, o dusze młodzieży, ażeby ją wydrzeć trucieliom.

Posel Langer (klub Posł. Chł.) uskarża się, że dział szkół powszechnych został ułożony w budżecie nie pod kątem potrzeb, lecz pod kątem nakładów posuniętych oszczędności, nieproporcjonalnych do innych wydatków.

O polski kościół prawosławny

Pos. Bogusławski (BB), mówiąc o potrzebach ludności prawosławnej w Polsce uważa, oredzie P. Prezydenta w sprawie zwołania soboru za zjawisko wielkopomne i domaga się odnowienia kościoła prawosławnego w Polsce.

Sprawy wyznaniowe

Pos. Pukjan jest zdania, że w dziedzinie powszechnego nauczania od roku 1928 dzieje się coraz gorzej. Dalej mówca atakuje dyrektora departamentu wyznań p. Potockiego, który nie ma czasu zająć się konordatami.

Wielki Marconi w Watykanie robi próby swych genialnych wynalazków

CITTA DEL VATICANO, 10.2. Senator Wilhelm Marconi dokonał eksperymentu w centrali radiotelegraficznej watykańskiej z aparatem systemu „Duplex“, dzięki któremu posługiwać się można systemem komunikacji radiowej w taki sposób, jak aparatem telefonicznym.

tem telefonicznym.

Eksperyment, dokonany w ciągu nocy, dał doskonałe rezultaty: senator Marconi rozmawiał ze stacjami Dorchester w Anglii i Long Island w Stanach Zjednoczonych.

Naczelnem prawem--dobro Państwa Projekt nowej Konstytucji rozdany posłom

Wczoraj został rozdany posłom druk Nr. 111, zawierający wniosek posłów BB. w sprawie zmiany Konstytucji.

Projekt BB. zmienia zasadniczo dotychczas obowiązującą Konstytucję poczynawszy od art. 2.

Artykuł ten w brzmieniu proponowanym przez BB. mówi krótko, że źródłem władzy w Rzeczypospolitej Polskiej jest naród, a prawem naczelnym — dobro państwa.

Do sze artykuły przewidują wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez plebiscyt, przyczem prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci który ukończył lat 24. W razie ustąpienia lub śmierci Prezydenta zastępuje go prezes Rady Ministrów, a nie, jak dotąd było, marszałek Sejmu.

Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat, mianuje i odwołuje prezesa Rady Ministrów, sędziów,

rozstrzyga o ważności zaprotestowanych wyborów. Przed Prezydentem Rzeczypospolitej jedynie odpowiedzialna jest Rada Ministrów i poszczególni ministrowie.

Prezydent ma prawo weta oraz przysługuje mu prawo nawet w czasie, gdy sesja Sejmu jest zamknięta, wydawanie z mocą ustawy dekretów, dotyczących m. in. zmia-

ny Konstytucji i ordynacji wyborczej, zmniejszanie lub zwiększanie budżetu, sprzedaż nieruchomości majątku państwowego, zaciąganie pożyczek państwowych z wyjątkiem inwestycyj i t. d.

Budżet musi być przedłożony Sejmowi nie później, niż na cztery miesiące przed rozpoczęciem nowego roku budżetowego.

Zajście o obrazę Legionów zlikwidowane orzeczeniem marszałka Sejmu

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu w związku z incydentem pomiędzy klubem B. B. a posłem Kaweckim z kl. Nar., p. marszałek Świątowski oświadczył, że otrzymał relację pisemną o przebiegu zajścia od 39 posłów, z których 30 twierdziło jedno, 8 co innego, a jeden jeszcze co innego, wobec czego marszałek, com“.

nie chcąc wprowadzać niebezpiecznego precedensu ustalania przebiegu posiedzenia na podstawie relacji większości posłów, zmuszony jest oprzeć się na pierwszych zapiskach biura stenograficznego, gdzie okrzyk posła Kaweckiego zapisano: „Nie chcieliśmy pomagać Niem-

Pos. ks. Czuj (BB) stwierdza, że stosunek ministerstwa do kościoła jest poprawny i przyczynia się do wzajemnej współpracy.

Pos. Sommersztejn (kolo Żyd.) żąda zwiększenia sum na żydowskie cele wyznaniowe i szkoły.

Pos. Chrucki (Ukrainiec) oświadczył, że dekret o zwołaniu soboru wywołany protestem świąta chrześcijańskiego przeciw przesładowaniom religii w Sowietach.

Pos. H. Jawko woła: — Jak panu nie s... tyd!

Obrazy trwał.

Kat skazany na śmierć

W amerykańskiej gazecie policyjnej zamieszczono ciekawy opis stracenia nie-wykono kato.

W Wielkiej Gwajanie, katorżce przestępców, rozegrał się ponury dramat, którego echo dotarło do Europy i wielu miasteczek.

Każdy kto był zesłany na wyspę świętego Wawrzyńca miał do czynienia z katem-sadystą Izzydorem Hespalem, zwanym dla swej białości

„woskowa gęba“.

Jako dwudziestoletni chłopak Izzydor Hespel był już notowany w kronikach policyjnych. Wymknął się pewnego razu z Francji do Afryki gdzie zaciągnął się do t. zw. batalionów afrykańskich, skupiających wszelakich awanturników i przestępców.

Po pewnym czasie popełnia w Afryce jakąś zbrodnię dostaje się pod sąd i zostaje zesłany na wyspę świętego Wawrzyńca.

Odywa tę

podszew w żelaznej klatce umieszczonej na dnie okrętu „Lore“.

Po przybyciu do katorgi Izzydor potrafił tak się wkraść w łaski zwierzchniczą, że w rekordowym czasie przebiegł wszystkie szczeble więziennej kariery.

Dostojeństwo katowskie nie wystarczyło mu jednak do nasycenia przewrotnej natury.

Zajmował się w wolnych chwilach rzemiosłem prowokatora i szpicla.

Pewnego razu jednak kat nadużył swej władzy, gdyż uderzył w twarz jednego z dozorców.

Władze więzienne udzieliły mu dymisji.

Hespel poprzysiął zemstę dozorcę Lanoe. Pewnej ciemnej nocy na padł on na dozorcę Lanoe, wdrucił mu kłuz wybrzeż Maroni i zadał mu

śmiertelny cios sztyletem

w serce.

I stało się, że kat Izzydor Hespel został skazany na śmierć przez trybunał w Kajennie.

Przekucja odbyła się wczesnym rankiem w czerwcu. Tego dnia wśród katorżników w Gwajanie panowała niebywale podniecenie.

Mieszkańcy Kajenny wycięli tłumnie na ulicę. Wzrosło okrzyki przeciwko zlenawionemu Hespelowi, którego wreszcie dosięgła sprawiedliwość

Przeklęty przez Boga kraj wulkanów i wrzących jezior

Kwitnące wyspy Nowej Zelandji zniszczone strasznym trzęsieniem ziemi

Istnieje na naszym globie kraj, o którym można bez przesady powiedzieć, że fundamentem jego jest ogień. Kraj, gdzie dosłownie ziemia pali się pod nogami mieszkańców.

Północna wyspa Nowej Zelandji pod nowym jest wprost

gniami podziemiemi — istne zbiorowisko wulkanów, źródeł gorących i gejzerów.

Ziemia tam parzy stopy ludziom, pod ziemią coś się wczynie gotuje, syczy, prycha i kipi, nad ziemią kiepy pary gorącej, wrzące wytryski gejzerów, chmury dymów i popiołów wulkanicznych.

Stuknie się kijem w ziemię — wytrysnie fontanna ukropu... stąpię fałszywie — chlupnie kapiel rozpalonego szlamu...

Nie brak i ognia z nieba: liczne meteory padają na tę krajinę.

Mieszkańcy żyją tam w nieustannym napięciu nerwowym, choć mieli czas przyzwyczeć się do kataklizmów.

Co pewien czas ziemia grzmi, drży i pęka, straszliwe wstrząsy podgruntowe niszcza osiedla, obalają skały, zalewają wrzące mi wodami ogromne przestrzenie.

Od roku 1886, kiedy potężne trzęsienie ziemi zmieniło zupełnie oblicze kraju, zalewając m. in. cudowne tarasy różowego i białego marmuru w Rotorua ogromnym jeziorem, powtarzają się periodycznie wstrząsy, z których ostatnie, trwające dotąd, zniszczyły zupełnie port Napier i miasto Hastings.

Piękny to kraj, ciekawy, a ma to znany.

Tubylcy, Maorysi, plemię oryginalne, długo opierało się cywilizacji, miesionej przez angielskich misjonarzy, a do dziś zachowali wiele legend, podań, zwyczajów i obyczajów z zamierzonej przeszłości.

Ich legenda o potopie brzmi oryginalniej, niż gdzieindziej: bóg niebios Rangi tupnął kiedyś, zagniewany na ludzi, nogą w sklepienie nieba... pękły chmury, a nieprzebrane ilości wody zawartej w nich, runęły na ziemię, zatapiając ją zupełnie.

Ocalało tylko dziedzictwo syna Rangi, Ruamoki, bożka podziemi — Te Ika a Maui, jak zwał tubylcy swoją ojczyznę.

Wtedy nastąpić miała nowa era w istnieniu świata, od której liczą swą genealogię. Bo Maorysi to plemię „arystokratyczne” — jeśli kto z nich nie wykaże się rodowodem 20 przynajmniej ge-



Gejzer Warmangu w chwili wybuchu wyrzucił z olbrzymią siłą skały, błoto i wodę na wysokość 1500 stóp.



„Garnek mózgu” — otwór gorącego źródła, ongiś służył do gotowania mózgow zabitych nieprzyjaciół, dziś tylko do kąpiel.



Gejzer Pohutu w akcji.



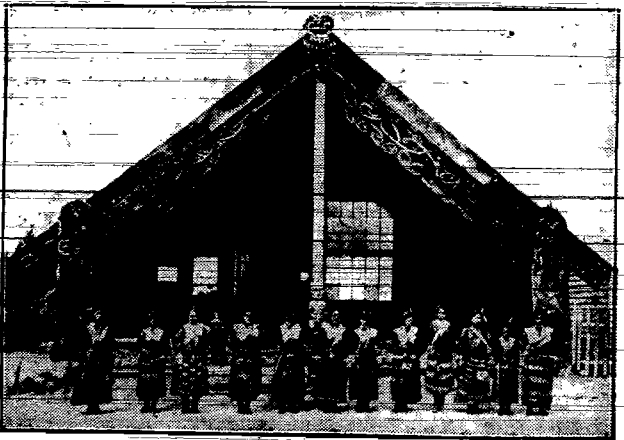
Słynne tarasy białego marmuru, które w czasie trzęsienia ziemi częściowo wyleciały w powietrze, częściowo znikły pod wodami jeziora Rotorua.



Gejzer Waimangu w spoczynku. Krzyżek oznacza miejsce, gdzie 4 osoby straciły życie zbliżywszy się zanadto, w momencie erupcji.

neracji, nie może liczyć na szacunek rodaków, ani nosić świętych barw — czerwonych.

Te Ika a Maui przed odkryciem jej przez Europejczyków, pozbawiona była prawie zupełnie zwierząt ssących — żyły tam tylko miliony ptaków i ryb.



Kobiety przed tańcem „Po”. Godna uwagi jest architektura i zdobnictwo budynku widocznego na zdjęciu.

Widząc białych, jeżdżących na koniach, usiłowali ich naśladować; że jednak koni było zrazu niewiele, używać zaczęli pod wierzch... świń, która to moda przetrwała nawet dość długo.

Maorysi to plemię dzielne, odważne i... dzikie jeszcze.

Tatuowanie do dziś jest roz-

powszechnione wśród nich, przy czym zaznaczyć należy, że o ile mężczyźni tatuują całą twarz, kobietom wolno rysować tylko okolice ust i brode.

Tańce wojenne przechowały się, budząc sensację m. in. na froncie niemiecko - francuskim w czasie wojny światowej, gdzie



Jedna z „figur” wojennego tańca „Haka” wykonywana przez wojowników nowozelandzkich.

całe pułki kolonialne angielskie, złożone z Nowozelandczyków, tańczyły w obliczu nieprzyjaciela swój taniec „haka”, którego nieodzownym dodatkiem jest trzymanie się za broń i głowę, oraz wywieszenie języka poniżej brody.

Kobiety mają swój taniec, nieszlachetny, zwany „poi”, tańczony gromadnie przy wybitnej pomocy ręk. estetykacji i mimiki.

Każdy Maori nosi na szyi amulet „tiki”, przedstawiający boga-ojca ludzi.

Maorysi stroją się w sznurki plecione z włosów (bo nie piór) gładzą je jak kłosa, zasłuchującego pozatem na uwagę ze względu na to, że sam będąc wielkości 30 cali, składa jaja wy sokości 12 cali.

— Mężczyźni chodzą półnago, a im większy mają brzuch, tem większą powagą się cieszą.

Z innych obyczajów Maorysów godny jest podania sposób powitania przez pocieranie się nawzajem nosami, oraz zabawa, polegająca na zmuszaniu się do jaknajwiększego płaczu i straszliwych wrzaskach.

Obfitość gorących źródeł i wyjątkowa czystość wody sprawiają, iż Maorysi rozkochani są w czystości.

W niektórych okolicach każdy tubylca ma na dziedzińcu garnek naturalna, „własne” gorące źródło.

Te same źródła, albo zagłębienia wypełnione szlamem wrzącym służą za pralnie względnie kuchnie, w które zanurza się na czynia z potrawami.

Od r. 1906 Maorysi są obywatelami Imperium Brytyjskiego. Królowa angielska otrzymała od nich olbrzymią torbę, której kunsztowne wykonanie i ozdoby wzięły trzy lata, a która przywiezła do Londynu specjalną delegacją.

Zdziwionym, ogromem podarunku, urzędnikom angielskim oświadczyli, że „torbka” jest przystosowana do „wielkości” Jej Królewskiej Mości, która zrozumiała zbyt dosłownie, jak się okazało.

NIE TRZEBA SIĘ OBAWIAC

Lodzianka przyszła do służby jako kucharka „do wszystkiego”. Gdy jednak dziewczyna po kilku dniach zaczęła mówić o swym narzeczonemu, budzą się w pani pewne wątpliwości.

— Szkoda, że mi pierwiej nie powiedziałaś, że masz zamiar wyjść z nami tak przedko. Bo ja szukam dziewczyny, która mogłaby być u nas lat kilka.

— Pani mówi względem tego Edka? O, to bez różnicy. Nie po trzebuję się pani obawiać. On się i tak ze mną nie ożeni.

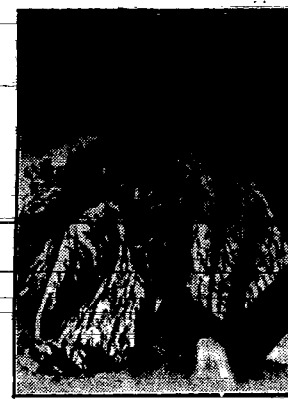
„Zamorscy przybysze” na Nowej Zelandji to około 15.000 Chińczyków, nie licząc urzędników i kłupców angielskich.

Na wyspach Nowej Zelandji mieszka kilku Polaków, trudniących handlem. Są to ludzie dziś już bardzo zamożni, posiadający duże majątki.

Gdzie nas niema? S. D. B.



Patara Te Tuhi, tatuowany wódz maoryski, zmarły niedawno.



Te-Hongi — powitanie Maorisów.



„Kuchnia” nowozelandzka. Za pokrywkę garnka służy worek no maca. Apetycznej

PANTOFELKI BALOWE Z ŁUSKI ZŁOTYCH RYBEK

Nowe dziwactwa mody paryskiej

W Paryżu, jeśli można wierzyć doniesieniom czasopisma „Comodia” zjawily się w sprzedaży, jako ostatni krzyk tegorocznej mody karnawałowej damskie pantofelki z łuski złotej rybki.

Mode rzekomo zainicjowała jedna z ekscentrycznych gwiazd kabaretu paryskiego, a niezwykły pomysł został natychmiast podtrzymany przez bogate elegantki.

Na pare pantofelkó w używa się delikatna

skóra złotych rybek wraz z łuskami, zdjęta z dziesiątków tych kosztow-

nych mieszkańek akwarium. Deikatna półprzezroczysta skór

RÓŻNICA

Kuzynka ze wsi opowiada: — My ze służba obchodzimy się tak, jak gdyby należała do rodziny.

— To bardzo wygodne. My tu w mieście nie możemy sobie na to pozwolić. Nasza służba jest o wiele bardziej wymagająca.

PRZEZORNA MAŁŻONKA

(Podczas karkołomnej wycieczki w Tatrach).

— Kochany mężu, stąpaj ostrożnie, bo czego Boże broń, mógłbyś upaść w przepaść. Nie zapomnij, że niesiesz śniadanie dla mnie i dla dzieci.

CZY TAJCIE KINO

NIEPOROZUMIENIE

Syn: Ta higiena mi się podobna.

Ojciec: Zobaczysz, że te wieczne znajomości z girlsami jeszcze się kiedyś dla ciebie skończą.

USŁUŻNY

Gość w restauracji: To wino jest okropne, proszę zobaczyć, nawet korek jest zaplesniały.

Kelner: W tej chwili szanownemu panu przyniosę nowy korek.

ANONIM MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3).

— Ja myślałem początkowo, że Priwim robi te maskarady...

— Był pan zatem na fałszywym tropie, — odparł Rojek, pochylając się nad zdemaskowanym upiorem.

— Nie żyje, — obwieścił z westchnieniem.

— Szkoda, — rzekł Rafał Królik; — teraz już nie dowiemy się niczego.

— Czegóż się pan jeszcze chce dowiadywać? Oto najlepszy dowód, że on był tym, który psy wytruł, i dwór usiłował podpalić, i domowników teroryzował lajdackimi maskaradami...

— Tak, — przyznał reporter, — ale to nie rozwiązuje mi jeszcze wszystkich zagadek.

Czy Kochut żyje?

W tej chwili Andrzej Barski przyłączył się do ich grona. Ocuł Ewę, która siedziała teraz w fotelu i wzrokiem pełnym zgrozy spoglądała na swojego rządcę. Pochylił się nad nim Andrzej, przykleknął, ostrożnie rozpiął płaszcz żołnierski i zaczął badać, czy nie wyczuje jakiej iskierek życia w Kochucie...

— On nie żyje napewno, — upierał się Rojek.

— A jednak on jeszcze żyje, — oświadczył Andrzej po dłuższej chwili, i skinął na Rafała, by mu podał karafkę z wodą...

— Może sprowadzić księdza, — wyszeptala Ewa.

Najpierw lekarza, — dodał Barski.

— Policjanta przede wszystkim! — zawołał Rojek. — Dostrzegł śnać, że Ewa skrzywiła się z niesmakiem, bo dodał łagodniej:

— Wszystko można załatwić za jednym zamachem. Inżynierze — zwrócił się do Barskiego: — proszę wziąć moje auto i przywieść lekarza, oraz księdza. Niech pan jedzie przez wieś Rozłaki i wstąpi po drodze na posterunek policji. Międoła musi tu przyjść osobiście i spisać protokół. Bądź co bądź popełniłem zabójstwo i muszę ponieść konsekwencje tego czynu. Na szczęście wy wszyscy byliście świadkami zajścia, prawda? — skłonił się uprzejmie w stronę Ewy i Rafała.

— Tak jest, — oświadczył reporter; — pan jest zupełnie w porządku, panie Rojek. — Ja sam chciałem właśnie strzelić do tego lajdaka, ale wyprzedził mnie pan o dwie sekundy.

— Taaak? — ucieszył się Rojek. — No, proszę, samiście państwo słyszeli... Nikt tedy nie powinien się dziwić, że mnie nerwy odmówiły posłuszeństwa i że strzelałem. No, drogi inżynierze, proszę w drogę. Ja tu zostanę, aby mój odjazd nie wyglądał na ucieczkę. A pani, panno Ewo, zrobi najlepiej, jeżeli się natychmiast położysz do łóżeczka.

Zaprotestowała, lecz ustąpiła w końcu, kiedy spotkała żalospny wzrok inżyniera. Żalospny, bo Andrzejowi wydało się nagle, że kto, jak kto, ale on właśnie powinien zostać przy Ewie po tych wstrząsających wypadkach.

Rafał Królik odprowadził Ewę do jej sypialni.

— Panna Ewa położyła się spać? — spytał nafcjarz, czestując reportera cygarem.

— Obiecała mi, że się położy, ale wątpliwe, by zasnęła po tych wypadkach...

— Tak, tak, narobiłem jej kłopotu, lecz z drugiej strony powinna mi być wdzięczna, że ją uwolniłem od tego lotra... Nie uważa pan?

— Oczywiście, że powinna być panu za to wdzięczna.

— Ale pan nie, co? He, he, he,

— Dlaczegoż to ja nie?

— Bowiem zdemaskowanie „upiora“ było pańskim zadaniem, kochany mistrzu Baltazarze.

— To prawda, — westchnął Rafał, pojmując, że obecnie stracił wszelką rację do dalszego korzystania z gościny Ewy; — ale cóż, ja nie miałem szczęścia. Nigdy tego draba nie widział w przebraniu upiora, aż dzisiaj dopiero. Inaczej byłbym pana uprzedził napewno. O, ja strzelam bajecznie!

— Pssst, — syknął reporter, — słyszę głos. Ktoś idzie do dworu.

Byli to dwaj najodważniejsi fornale, odprowadzeni pod drzwi do sieni wiodące przez całą gromadę kolegów i niewiast, zaciekawionych, choć zębami dzwoniących ze strachu.

— A was kto tu prosił? — spytał Rojek ostro. Po chwili inny pomysł musiał mu przyjść do głowy, bo polecił „delegowanym“ fornalom pozostać przy Kochucie i na krok się stąd nie oddalać.

— I poco on to robił? Poco? — spytał starszy fornał, chwiejąc głową, posiwiała już na skroniach. To proste pytanie, poddyktowane zdrowym, chłopskim rozumem, zirytowało Rojka niewiedomo dlaczego...

— Na pogawędkę tu przyszliście? — otuknął pytającego.

Rafał ujął się nieśmiało za fornałem.

— On jednak ma rację, — rzekł na uboczu do Rojka, — zdemaskowanie Kochuta nie wyjaśnia jeszcze pytania, dlaczego, w jakim celu on straszył domowników...

— To tajemnica, którą on zabierze do grobu, jeśli już jej nie zabrał, — odparł Rojek ponuro.

— Widzi pan, — ciągnął dalej Rafał, spacerując z Rojkiem po drugiej stronie okrągłego stolika: — mnie się wciąż zdaje, że z bukietu skomplikowanych zagadek tylko najprostszą rozwiązały pańskie celne kule, panie Rojek.

— Celne kule? Jakto, więc strzelałem więcej razy?

— Naturalnie! Dwa razy pan wystrzelił.

— Co pan mówi! Bylbym przysięgł, że raz tylko... Oto jeszcze jeden dowód, w jakim rozstroju nerwowym znajdowałem się, kiedy pan zapalił światło.

— Tak, tak, nietylko pan. Wszyscy byliśmy wstrząśnięci.

Rafał skinął głową i zaczął się zęgnąć. Oświadczył, że pójdzie się przejść po parku, a potem albo wyjdzie naprzeciw komendantowi Międole, albo zrzemnie się trochę.

— Kiedy będę potrzebny do złożenia zeznań, proszę mnie przywołać, — dodał.

Oziwe zachowanie nafcjarza

Gdy się drzwi zatrzasnęły za wychodzącym, nafcjarz zatarł dłonie.

— Nareszcie, — westchnął. — Tych głuptasów pozbedę się łatwiej — dodał w myśl, maszerując w stronę milczących fornał.

— Przypomniałem sobie, — rzekł, — że w Borach - wsi mieszka jakiś znachor, który niezgorzej zna się na ranach, prawda?

— Prawda, wielmożny panie — odparli zgodnym chórem.

— Zanim tam lekarz przyjedzie z Sambora, ten nieborak naprawdę nogi wyciągnie... Dobrzeby więc było, żeby się jeden z was kopnął do wsi i przyprowadził tego... jak mu to jest?

— Ciupek, proszę wielmożnego pana.

— Otóż to, Ciupka. Co myślicie o tem, he?

— Ano będzie, jak wielmożny pan rozkaże.

— A który pójdzie? Odważniejszy musi zostać tutaj, przy tym niefortunnym „duchu“, — wskazał Kochuta.

Słusznie przewidywał. Obaj, na wyścigi, ofiarowali się przyprowadzić znachora Ciupka, aż w końcu zaczęli prosić, by mogli pójść razem...

— No, niech będzie, skoro tak chcecie, — przystał, — tylko uwifiście się chłopcy, a zarobicie po pięć złotych każdy.

Z zadowoleniem wsłuchiwał się w cichnący tentent szybkich kroków, potem podsunął się do drzwi, przekreślił cichutko klucz i zgasił światło.

Przyświecając sobie ślepa latarka, podszedł do Kochuta, przykleknął tuż obok, ostrożnie, by nie dotknąć ręcznika, którym Andrzej próbował krew zatamować, odchylił poję marynarki i wyjął z jej wewnętrznej kieszeni mocno sfatygowany portfel, poczem wstał i zaświecił światło napowrót.

Całkiem przypadkowo usiadł na fotelu, stojącym naprzeciwko drzwi, poza którymi zniknęła przedtem Ewa, odprowadzana przez Rafała.

I te drzwi, przymknięte tylko, przykuły, niby potężny magnes, oczy nafcjarza i wszystkie jego ruchliwe myśli pociągnęły ku sypialni dziewczyny. Nie był tam nigdy oczywiście, nie wiedział, jak ten pokój jest umeblowany, jak wygląda, a jednak widział go oczyma swej niespokojnej wyobraźni i widział Ewę, leżącą na łóżku, jej twarzyczkę, jej dłonie rasowe i toczone, jędrne ramiona, które zawsze pożerał wzrokiem, ilekroć widywał dziewczynę w lekkiej sukience bez rękawów.

Nieczny zamiar

— A gdyby tak? — mruknął, dyskutując śnać z głosem rozsądku.

Wahał się jeszcze, aż nowa myśl rozproszyła resztki jego obaw, tak, tylko obaw, bo skrupułów zasadniczo nie uznawał i nie odczuwał.

— Przecież i tak się z nią ożenie, — mruknął; — a że tam noc poślubna nastąpi przed właściwym ślubem, to, he, he, he, nie żadna krzywda chyba.

Po raz ostatni spojrział na zegarek i obliczył ile ma czasu.

Śmiało pchnął drzwi i znalazł się w sąsiednim pokoju. Było tu dość jasno, bowiem przez niezastłonięte okna wdzierała się zimna poświata księżycy.

— Sypialnia jest gdzieś dalej, — kombinował, idąc na palcach w stronę przeciwnych drzwi. Te były zamknięte, ale ustąpiły, skoro kłamkę nacisnął.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Ponura tragedia na tle nędzy mieszkaniowej

6 śmiertelnych ofiar tajemniczego zaiścia

W niemieckiej miejscowości Giel stłorz zdarzyła się onegdaj straszna tragedia rodzinna, która pochłonięła 6 ofiar.

W jednym z domów tego miasteczka mieszkał od lat kilku robotnik Fryderyk Palmer z żoną i dwojgiem małych dzieci, jako sublokator swej teściowej Zofii Jahnke. Razem z nimi mieszkała jeszcze druga 13-letnia córka Jahnkowej Lucja oraz syn 22-letni Robert.

Palmer, który jest brukarzem, znany był jako trzeźwy, pracowity i spokojny człowiek. Mimo to ostatnimi czasy, prawdopodobnie na tle ciasnoty mieszkania, w którym gnieździło się 7 osób, powstawały wśród tej rodziny nieporozumienia, które jednak nigdy nie przybierały groźniejszych rozmiarów.

Jaki był przebieg wypadków u Jahnków i Palmerów, onegdajszego wieczora, niewątpliwie najawższe zostanie tajemnicą, nikt bowiem z osób, zajmujących mieszkanie, nie pozostał przy życiu, prócz młodszego Jahnkego, który jednak zjawił się już po katastrofie.

Gdy, wracając z roboty do domu, otworzył on drzwi mieszkania, spotkał się w oknie ze swym szwagrem Palmerem, który bez słowa wystrzelił do niego z rewolweru.

Robert Jahnke zwrócił się na ziemię ciężko ranny w brzuch, miał jeszcze jednak tyle siły, by powlec się do sąsiedziów, wzywając ratunku.

Gdy sprowadzona natychmiast policja stanęła przed zamkniętymi drzwiami mieszkania, padł wewnątrz strzał. Oczom przybyłych przedstawiał się przerażający widok. Na podłodze leżała matka Jahnkowej nieżywa, ciałko niej 13-letnia jej córka Lucja, która dawała jeszcze oznaki życia. W łóżeczkach swoich leżeli chłopcy Palmera z śmiertelnymi ranami postrzelonymi w łówek.

Palmer, który w chwili przybycia policji popełnił był samobójstwo, leżał koło niej i żył jeszcze, wyzionął jednak ducha w przeciągu kilku minut. Żona jego, matka dwóch chłopczyków, również ugodzona kulą męża, widocznie chciała się ratować

uleczką, i wybiegła na ulicę, gdzie w odległości około 50-ciu kroków padła bez życia. Małi chłopcy zmarli dnia następnego.

Robert Jahnke, którego poddano operacji wyjęcia kuli jest więc jedynym pozostałym przy życiu z całej tej licznej rodziny. O przebiegu sceny poprzedzającej jego przy-

ście do domu nie będzie on mógł udzielić władzom żadnych wyjaśnień. Może jednak relacje jego co do współżycia tych wszystkich ludzi, stłoczonych w ciasnych łówekach mieszkania robotniczego rzucać nieco światła na tę ponurą tragedję.

Spór kościelny z powodu... kielbasy

Oryginalny zatarg parafjan z pastorem zdecydowanym wrogiem wołowiny w wedlinie

Parafianie kościoła protestanckiego w miasteczku Dömitz, w małym państewku niemieckim Meklemburg-Schwerin, obciążeni są od 150 lat serwitutem, nakładającym na nich obowiązek dostarczania corocznie pastrowi 130 funtów **smakowitej kielbasy**. Po wojnie zwyczaj ten poszedł w zapomnienie i przez kilka lat nie był praktykowany, w r. 1928, jednak proboszcz przypomniał sobie o kielbasie i zażądał wznowienia daniny, wraz z zaległymi „ratami“ za trzy lata.

Parafianie odmówili dostarczenia kielbasy, pastor jednak wystąpił przeciw nim ze skargą sądową i sprawę wygrał. W wyniku wyroku zatem żądana kielbasa znalazła się na probostwie. Ktoż jednak zdoła opisać oburzenie pastora po jej skosztowaniu! Kielbasa zawierała wołowinę, co według zwyczaju, było niedopuszczalne. Przyznała to nawet sa-

ma władza, powołana do badania środków żywności.

Wezwano ekspertów, zairżano do dawnych przepisów, i utrzymano tę samą odpowiedź: danina powinna się składać z kielbasy czysto wieprzowej.

W odpowiedzi na to parafianie zgłosili swoje **wystąpienie z kościoła**, na co parafia odpo-

wiedziała, że niezależnie od tego danina musi być zapłacona, nie jest ona bowiem przywiązana do osób lecz do majątków i dochodów parafjan.

W każdym razie fakt, że kielbasa stała się powodem rozłamu w kościele niema chyba sobie równego w historii.

Po śmierci nawet nie zaznały spokoju

Szczyki królów chaldejskich ograbione przez barbarzyńców

W sąsiedztwie ruin przedhistorycznego miasta Ur, ojczyzny patriarchy Abrahama, znaleziono niedawno obrzydliwe królewskie grobowce, w których spodziewano się cennych

zabytków i pamiątek, mogących się przyczynić do oświetlenia dziejów mieszkającego tu w zamierzchłych czasach ludu.

Po otwarciu grobowców jednak okazało się, że zostały one **spłądrowane**

przez najeźdźców elamońskich, którzy nawiedzili Ur w roku mniej więcej 2170 przed Chrystusem, t. j. w niespełna 80 lat po zbudowaniu grobowców.

Roboty wykopaliskowe w tej części dawnej Chaldee prowadzi komisja uniwersytetu pensylwań-

skiego, z prof. Wolleym na czele.

Do właściwych grobowców, gdzie w obszernych komorach, o długości około 50 stóp leżały ciała króla, Dungi, jego ojca i syna, prowadził podziemny przedsionek, którego grubo, ceglane mury były już bardzo zniszczone. W przedsionku znajdowały się różne przedmioty, między innymi posąg jakiegoś bogini, który spadł z cokółu.

Wszystko jednak, co posiadało jakąkolwiek wartość zostało

zabrane przez najeźdźców.

Ten sam los spotkał inne groby, dotychczas jeszcze nie otwarte. Świadcza o tem otwory w sklepieniu, wybite barbarzyńską ręką świątokradcy.

Niesamowite pomysły sowieckie

Zacięta wojna z muzyką gramofonową

W Sowietach robi się wszystko według zgóry ułożonego planu. Ze potem rezultaty nie są w zgodzie z samym planem, to drobiazgi, nad którym nie warto się zastanawiać. Grunt, aby było „**pryncypialnie**“ i aby był „**program**“.

Program taki zastosowano nawet do produkcji płyt gramofonowych, których w r. 1931, ma być w państwowej wytwórni w Moskwie wyprodukowanych 4 i pół miliona. Wśród nich nie będzie ani jednego tanga, foxtrotta albo bostona. Tańce te są bowiem burżujskim wymysłem, niegod-

nym uszu uświadomionych towarzyszy.

Ponieważ opery są również produktem „**zgniłej cywilizacji zachodu**“, a jak dotychczas, niewiele słychać o muzyce, opartej na zasadach komunistycznych i wyrażającej deę komunizmu, sowieckie płyty gramofonowe prawdopodobnie będą utrzymywały loskot motorów fabrycznych harmonij sądów GPU., uwieńczona salwami karabinowymi oddawanymi do skazanych na śmierć ofiar, oraz wesołe sceny z życia zesłańców na wyspach Solowieckich.

Z pompą i paradą godną milionera

pogrzebano bandytę

Onegdaj odbył się w Nowym Jorku pogrzeb bandyty Cantane, który padł przed kilkoma dniami, przeszyty kilku kulami rewolwerowymi nieznanymi sprawców. Prawdopodobnie byli to wykonawcy

wami nieznanymi sprawców. Prawdopodobnie byli to wykonawcy

jakiegoś wyroku, albo może członkowie wrogiej bandy, która chciała się w ten sposób pozbyć współzawodnika.

Pogrzeb ten odbył się z niesłychanym przepychem. Ciało spoczywało w turmnie brązowej, która kosztowała prawie milion złotych. W czterdziestu samochodach wieziono wieńce i kwiaty, które przedstawiały wartość około 300.000 złotych. W dalszych 80-ciu samochodach jechali prawie wszyscy członkowie świata podziemnego, którzy solidarnie wzięli udział w pogrzebie.

Tłok był tak wielki, że policja musiała utrzymywać porządek na ulicach, wzdłuż których posuwał się olbrzymi pochód, aż do wspaniałego cmentarza Manhattan, gdzie zastrzelony bandyta został pochowany.

DOCHODY NIESTALE

Lekarz: A jakże tam z kleptomanją pańskiej żony?

Mąż: Dziękuję, nie mogę się skarżyć. Znpwu naprzynosiła do domu moc drobiazgow.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

- 11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
- 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25.
- 15.50 Radijokronika, wygł. dr. M. Stepowski.
- 16.15 1) Kwadrans dla najmłodszych, 2) Program dla dzieci starszych.
- 16.45 Muzyka z płyt gramofon.
- 17.45 Odczyt z Wilna.
- 17.45 Tańce w wyk. ork. P. R.
- 19.10 Skrzynka poczt.-roin.
- 19.25 Muzyka z płyt gramofon.
- 19.45 Węgierski wieczór narodowy. Pogad. o muzyce węgierskiej.
- 20 Tr. z Burapesztu Symfonia dantejska Fr. Liszta w wyk. solistów, ork. i chórów opery budapesz. pod dyr. E. Dohnanyi'ego.
- 21.05 Studchowsko „Mysz kościelna“ Podora.
- 21.50 Recital pieśni węgierskich w wyk. Olgi K. Kalliwody.
- 22.20 P. L. Chrzastowski, nacz. wydz. pras. M. S. Z.
- wygł. fel. p. t. „Wrażenia genewskie“
- 22.55 Tr. fragmentu filmu dźwięk. „Monte Carlo“ z kina „Światowid“.
- 23.20 Muzyka taneczna.

Otwarcie drugiej kuchni dla bezrobotnych

Z inicjatywy p. Wojewody Kościalkowskiego uruchomiony zostaje drugi po Dojlidach punkt żywnościowy dla bezrobotnych w fabryce Hubermana przy ul. Jurowieckiej 33.

Kuchnia powstaje z fundu-

szów dostarczonych przez p. Starostę Grodzkiego — a zorganizowaniem zajął się Komitet Pań Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Otwarcie nastąpi dziś o godz. 11-ej.

Pocieszająca wiadomość dla piekarzy

W związku z okólnikiem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie dozoru nad wyrobem i sprzedażą mąki i wyrobów mącznych, cały szereg piekarń w Białymstoku na skutek zarządzenia władz administracyjnych został zamknięty, jako nieodpowiadający wymaganiom

tego rozporządzenia.

Jednak p. Minister Spraw Wewnętrznych mając na względzie obecny kryzys gospodarczy okólnikiem z dnia 21 stycznia 1931 r. polecił zastosowanie jaknajdalej idących ulg.

W związku z tym okólnikiem, Magistrat na wczorajszym posiedzeniu powziął uchwałę o wystąpieniu z memorjałem do Pana Wojewody, zawierającym wnioski:

Pozostawienie piekarń w suterenach do dnia 24 listopada 1933 roku, o ile odpowiadają wszystkim innym warunkom rozporządzenia z dnia 29 października 1929 roku, oraz z warunkiem urządzenia wzorowej wentylacji.

Pozostawienie w suterenach wytwórni wyrobów z ciasta i wytwórni wyrobów cukierniczych pod warunkiem wyżej wyszczególnionym bez ograniczenia terminu. Wprowadzenie mechanizacji urządzeń w terminie do dnia 31 grudnia 1933 roku.

List bezrobotnych

Iluż to domorosłych polityków wstawia w rzesze bezrobotnych, że dzisiejszy kryzys jest winą rządu. Większość robotników wie jednak doskonale, że bezrobocie opanowało nietylko

Polskę, ale w stopniu jeszcze większym i kraje inne, że kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy, nie jest tylko naszym wewnętrznym kryzysem, lecz ma podłoże międzynarodowe.

Wiedzą również bezrobotni, że rząd obecny robi wszystko, byle tylko przyjść z pomocą bezrobotnym i kryzys gospodarczy złagodzić. Poczynania czynników państwowych w tym kierunku nie przechodzą bez echa wśród rzesz bezrobotnych robotników.

Jako przykład niechaj posłuży podziękowanie grupy bezrobotnych miasta Choroszczy, liczącej 100 osób. Podziękowanie to, nadesłane pod adresem Pana Wojewody Kościalkowskiego, wyraża wdzięczność za akcję żywnościową dla bezrobotnych, która to akcja, jak się sami bezrobotni w piśmie wyrazili „odsunęła cierpienia cięlesne” od ich rodzin.

Wzruszające w swej treści podziękowanie kończy się staropolskim „Bóg zapłać”.

Zjazd skarbowców

Dnia 13 i 14 b. m. w Białostockiej Izbie Skarbowej odbędzie się Zjazd Naczelników Urzędów Skarbowych Podatków i Opłat Skarbowych. Zjazd zajmie się sprawą wymiaru podatku dochodowego i przemysłowego od obrotu za rok 1931. W zjeździe tym według wszelkiego prawdopodobieństwa weźmie udział Insp. Ministerstwa Skarbu p. Lipiński.

PRACE NAD KOLONJAMI

Spory szmat czasu jeszcze dzieli nas od lata, a Pan Wojewoda już się troszczy sprawą kolonij letnich dla biednej dziatwy. W tym celu Pan Wo-

jewoda zaprosił do siebie na konferencję Komisję do spraw kolonij letnich, która obradowała dnia 9 b. m.

Sprawozdanie z roku ubie-

głego złożył p. Radca Olszewski, z którego to sprawozdania dowiadujemy się, że w roku ubiegłym z kolonij letnich korzystało 4.630 dzieci, zaś koszt tych kolonij wyniósł 308.322 zł. Następnie dokonano podziału pozostałych do dyspozycji Pana Wojewody 8.000 zł. między instytucje, prowadzące akcję kolonij letnich.

Na konferencji tej Pan Wojewoda zwrócił uwagę na niewłaściwy wybór miejsc na kolonie letnie. Pod tym względem niektóre Towarzystwa idą po linii najmniejszego oporu i wybierają miejsca na kolonie letnie nie tam, gdzie są lepsze warunki zdrowotne, lecz tam gdzie jest większa łatwość znalezienia lokalu. Pan Wojewoda wyraził pogląd, iż najlepszym miejscem do założenia obozu letniskowego byłoby Druskiéniki.

W tym celu została powołana specjalna podkomisja, złożona z wybitnych lekarzy i przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, która zajmie się opracowaniem planu sieci kolonij letnich.

Koncesje na składy soli

Ministerstwo Skarbu ustanowiło powiatowe wolne składy soli w następujących powiatach Województwa Białostockiego: w Augustowie, Białymstoku, Bielsku, Grodnie, Łomży, Ostrołęce, Ostrowi - Mazowieckiej, Sokółce, Suwałkach, Szczuczynie, Wołkowysku i Wysokiem-Mazowieckiem

W związku z tem należy skła-

dać podania o koncesje na prowadzenie wolnego składu soli do Izby Skarbowej lub do właściwych Urzędów Skarbowych Akcyz i Monopoli Państwowych w terminie do dnia 15 marca 1931 r. Po tym terminie podania przyjmowane nie będą.

Do podania należy dołączyć:

1) dowód posiadania odpowiedniego lokalu na skład i biuro,

2) plan lokalu z wykazaniem przyległych pomieszczeń i wzajemnych połączeń, 3) opis lokalu.

W podaniu należy złożyć oświadczenie co do sposobu zabezpieczenia wartości soli oraz wskazać osobę, która ma prowadzić skład i jego rachunkowość.

Do uzyskania koncesji będą mieli przedewszystkiem pierwszeństwo dotychczasowi uprzywilejowani koncesjonariusze wolnych i hurtowych składów soli. Wobec tego, że liczba ich kilkakrotnie przewyższa liczbę ustanowionych wolnych składów, przeto pożądanem jest, aby dotychczasowi koncesjonariusze w danym powiecie występowali z podaniem wspólnem o koncesję na dany wolny skład soli.

Przemysł pod kluczem

Mamy pod dostatkiem produktów własnych, których nie mamy gdzie sprzedać. Zagranicznych nam nie potrzeba, a zwłaszcza takich, które dostały się do kraju bez opłaty celnej. Dąbrowski Władysław z Gra-

jewą, przemycił przez granicę 121 kg. rodzynek i 23 kg. margaryny. Ale sztuka się nie udała, Dąbrowski został przyłapanym i oddany do dyspozycji Komisariatu Straży Granicznej w Białymstoku.

„EXTRA” ulotnił się extra

Każdy wie, że lepiej jeździć niż chodzić. Mamy coraz więcej samochodów, motocykli, rowerów. Zwłaszcza te ostatnie jako bardziej dostępne dla zwykłego śmiertelnika cieszą się wielkim popytem, szczególnie wobec zbliżającej się wiosny.

Jednakże nie każdy może so-

bie na taką maszynę pozwolić.

Pan Sawoszczyk Antoni miał to szczęście, że mógł sobie zafundować rower firmy „Extra”, ale ma i nieszczęście, bo „maszyna” extra ulotniła się.

Jakiś sportsem przyszedł i rower zabrał.

Znowu kradzież kur

Nieznany sprawca zakradł się do chlewka p. Wichalskiej Aleksandry (ul. Chmielna 1) i

dokonał kradzieży 5 czubatych kokoszek. Wartość kur p. Wichalska oblicza na 20 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1